GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 16. VII. 1939 **Redaguje Komitet** **Rok XLVI. Nr. 29.**

Treść numeru:

Kościół na Wschodzie. — Boże nakazy. — Szkaplerz w parafii. — Kazanie na 7. niedzielę po Świątkach. — O śpiewaniu w kościele. — „Curiosa" wileńskie. — Na marginesie rozważań statystycznych. — Sprawy religijne. — Z listów do Redakcji. — Nadesłano do Redakcji. — Wśród książek. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty. — Miscelanea.

KOŚCIÓŁ NA WSCHODZIE

Kościół rzymsko-katolicki w obrządku łacińskim był na naszych kresach wschodnich, jest, i nic się nie zanosi na to, ąby nie był i w przyszłości — Kościołem zdecydowanie polskim. Każde osłabienie Kościoła jest tu osłabieniem polskości, każde wzmożenie Kościoła — wzmożeniem polskości. Przez tę swą polskość Kościół ten jednak nie przestał być nigdy Kościołem katolickim — w swym ustroju i życiu, w całości i w poszczególnych swych członkach. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, iż możemy powiedzieć, że każde wzmożenie katolicyzmu wychodziło tu na korzyść polskości, a każde wzmożenie polskości na korzyść katolicyzmu.

Ilekroć w historii miano tę prawdę przed oczyma i do niej stosowano politykę narodową i kościelną, tylekroć wychodziło to na dobro i Kościoła i polskości. Wszelkie odchylenia taktyczne od rzeczywistości szkodziły i jednej i drugiej sprawie. Sukcesy mogły być tylko chwilowe i pozorne. Nie da się na naszej ziemi odłączyć polskości od katolicyzmu i nie da się utrwalić katolicyzmu ze szkodą polskości. „Łatynnyk" — to Polak, a Polak — to katolik.

Zadaniem zatem wszystkich czynników, dbających o polskość ziemi kresowej, powinno być: popieranie Kościoła rzymsko-katolickiego na Wschodzie. Umożliwienie mu rewindykacji swych praw, rewindykacji dusz i rewindykacji dóbr materialnych. Wzmożenie jego sił materialnych i wzmożenie jego potencjału moralnego. Każdy kościółek na Wschodzie to bastion nie tylko katolicyzmu, ale i polskości, każdy kapłan rzymsko-katolicki to nie tylko sługa Boży, ale i rycerz Rzeczypospolitej. Tak daleko sięga polskość na Wschodzie, jak daleko sięgają kościółki polskie i probostwa polskie. Gdzie rzymsko-katolickiej placówki duszpasterskiej nie ma, tam nie wiele dla polskości zrobią świeckie organizacje polityczne.

Ale tak samo sprawa przedstawia się i dla Kościoła. Tam pewną stopą katolicyzm stanął, gdzie wystrzelił krzyż „polskiego" kościółka i gdzie „polski" kapłan „łacińską" wiarę głosi.

Nie odsądzamy nikogo ni od polskości ni od katolicyzmu, lecz stwierdzamy tylko, że my „łacińscy" kapłani jesteśmy polską strażą przednią na Wschodzie, i że my „polscy" księża — jesteśmy najpewniejszą forpocztą i wypróbowaną już ostoją interesów Kościoła powszechnego.

Z woli Boże bowiem tak się złożyło, iż służąc katolickości, służymy i Polsce, a służąc Polsce, służymy tym samym i Kościołowi.

Miscelanea

Kapłan „świecki".

Terminologia ta utarła się dopiero w późnym średniowieczu. Jedną z przyczyn tego niezręcznego, a nawet niewłaściwego wyrazu było — jak pisze ks. Jan Rostworowski T.J. w „Teologii Praktycznej" — to, że, jak cała prawie wiedza teologiczna i prawnicza była wówczas w ręku zakonników, tak od nich też głównie zależało urabianie takiej lub innej terminologii. Otóż jakkolwiek i w klasztorach dyscyplina pozostawiała nie mało do życzenia, łatwo zrozumieć, że zakonnicy spoglądając na kler świecki z pewnym odczuciem wyższości, chętnie darzyli go epitetem, w którym ta „wyższość" zakonna znajdowała wyraz. Owa skłonność zakonników do wynoszenia się ponad kler świecki, nie była zresztą niczym nowym, skoro gani ją św. Augustyn: Nimis dolendum est, si ad tam ruinosam superbiam monachos surrigamus et tam gravi contumelia clericos dignos putemus ut scil. dicatur, quod malus monachus bonus clericus est, cum aliquando etiam bonus monachus vix bonum clericum faciat (p. 76 ad Aurel.).

Zmarnowana okazja.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.

Błogosławieni cisi..."

Kiedy padły przed chwilą te słowa z kazalnicy, rozradowaliśmy się: czy może być piękniejszy temat kazania?

Cały kościół porwał się ku ambonie.

I oto ksiądz zaczął... dowodzić istnienia Boga: z niczego świat nie mógł powstać, musiał być jego Budowniczy... Ład, harmonia świata nie może być dziełem przypadku...

Ludzie stygli... dusze opadały... Jaka szkoda!

(St. Kasznica: Myślą, sercem, wolą).

W różnym kształcie.

Kościół działa w świecie, który znajduje, a nie jaki sam sobie stworzył. Jeżeli więc jego działalność ma być owocna, to musi się do istniejących warunków przystosować i je jak najmożliwiej wykorzystać. Ponieważ zaś czasy i warunki życia ludzkiego zmieniają się, musi więc i Kościół dość często zmieniać swoje metody duszpasterskie, by odpowiadały czasom i warunkom. Wiele wchodzi tu w grę i wiele powinno

Boże nakazy

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, iż w czasach obecnych idzie szeroką falą duch odrodzenia religijnego. W dobie bezpośrednio powojennej umysł człowieka był zaprzątnięty i skierowany na odbudowę materialną państw i narodów. Na gruzach zniszczonych od pocisków miast, budowało się miasta nowe, potężne gmachy rozprzestrzeniały się wszerz i wzwyż. Wielkie kamienice i potężne drapacze były wyrazem zainteresowania nowoczesnego człowieka, wielkie zakłady ciężkiego przemysłu i fabryki były punktem centralnym jego myśli. Zbliżenie zamorskich lądów do siebie, złączenie samolotem ziemi ze stratosferą, rozmowa na falach eteru człowieka z jednej półkuli z mieszkańcem półkuli przeciwnej jest urzeczywistnieniem marzeń i śmiałych zamierzeń umysłu ludzkiego. Człowiek tak głęboko potrafił się wedrzeć w ziemię i tak wysoko wzbić się ponad ziemię, lecz mimo to serce człowieka wciąż było niespokojne. Człowiek zniósł przestrzeń, przynajmniej ją skrócił, zbliżył do siebie nie tylko lądy, nie tylko ziemię przybliżył do chmur, ale i ludzi zbliżył do siebie, lecz tego było człowiekowi za mało, na tym nie mógł człowiek poprzestać. Człowiek zapragnął czegoś więcej, zapragnął zbliżyć się do Boga. I tutaj leży przyczyna odrodzenia religijnego. Człowiekowi za mało było przebywać obok Boga, człowiek chciał przebywać z Bogiem. Dlatego wyszedł człowiek na poszukiwanie Boga, wyszedł na spotkanie z Bogiem — człowiek zapragnął Boga. Dlatego myśl katolicka ruszyła naprzód. Pierwszym etapem marszu do Boga było zainteresowanie się teoretyczne problemami religijnymi. Problemy te zajmują jedno z pierwszych miejsc w literaturze, w prasie, w poważnych dyskusjach, teatrze i w kinie. Pojęcia religijne przestały być białymi krukami w zainteresowaniu nowoczesnego człowieka, owszem stały się jego codzienną strawą, pojęcia te nie są przedmiotem uszczypliwej krytyki, ale ośrodkiem poważnego rozważania. Dziś zaczyna się mniej krytykować, a więcej pozytywnie rozważać z pozytywnym wynikiem. To jest jedna dodatnia strona współczesnego katolicyzmu. Za poznaniem konsekwentnie idzie pożądanie. Rozbudzona religijnie świadomość nie poprzestaje na samym spekulatywnym roztrząsaniu, z teorii pragnie przejść do praktyki, z rozważania do czynu. Dlatego dzisiaj jesteśmy świadkami już nie tylko dyskusji religijnej, ale i czynu — życia religijnego. Człowiek dzisiejszy z dyskutującego staje się praktykującym katolikiem — życie religijne się odradza. Katolicyzm wnika w głąb i wszerz człowieka. W tym więc świetle zrozumiałym jest, dlaczego wszelkie usiłowania wycofania pojęć religijnych w obiegu utkwiły na punkcie martwym. Wojujące bezbożnictwo spotkało przykre rozczarowanie, z czym zbytnio się nie ukrywają. Jarosławski, czołowa postać rosyjskiego związku bezbożników, przyznał w swym przemówieniu na jednej z konferencyj bezbożników, że po 21 latach propagandy bezbożniczej w Rosji, znajduje się wciąż jeszcze 30 milionów wierzących. Jarosławski twierdzi, że w samej Moskwie jest 400 tysięcy wierzących.

Człowiekowi za mało było postępu techniki, za mało było chleba — człowiek nowoczesny zapragnął i słowa Bożego, które by mogło wydać owoc stokrotny. Potężnieje katolicyzm w duszach i przenika je, powiększając szeregi ludzi bożych. Kościół przez swoje nowoczesne metody duszpasterskie sięga do dusz trzymających się zdala od życia Kościoła. Akcja Katolicka swą apostolską „robotą" zdobywa coraz poważniejsze pozycje.

Lecz jest w nowoczesnym katolicyźmie jedna ciemna strona, która mrozi i powstrzymuje pochód katolicyzmu nie wszerz, lecz w głąb. Człowiek nowoczesny, myśląc kategoriami swojego wieku, nie może się nagiąć do całokształtu konstytucji bożej, której na imię prawo naturalne, pozytywne boskie i kościelne. Zdaje się człowiekowi, że pewne normy dotychczas

obowiązujące winny ulec zmianie, że jedno i to samo prawo nie może obowiązywać na każdej przestrzeni czasu, że to, co było dobrym wczoraj, jest już mniej odpowiednie na dzisiaj, a na jutro już się zupełnie nie nadaje. Nastawienie myślowe jest takie, że gdyby Pan Bóg dziś stwarzał świat i regulował stosunek swój do człowieka, to wówczas te czy inne paragrafy prawa usiłowałby dostosować do dzisiejszego życia — Bóg unowocześniłby swój kodeks, normujący stosunek stworzenia do Stwórcy. Uważa się, że to drugie wydanie owego kodeksu bożego byłoby zmienione na korzyść człowieka. Bóg dziś porządkując świat, byłby łagodniejszy w swych wymogach. Dlatego człowiek dzisiaj ogląda się na coś, oczekuje złagodzonego prawa bożego, a nie mogąc się doczekać złagodzenia, sam się dyspensuje od zbyt w jego pojęciu uciążliwego przepisu bożego. Człowiek chciałby coś utargować z przepisu regulującego, np. kwestię małżeńską — ograniczenie potomstwa. Fizyczna obecność w kościele na nabożeństwie miała swą rację bytu dawniej, ale dziś mamy radio — Mszy św. słucha w domu z lepszym pożytkiem, z większym skupieniem, niż w przepełnionym po brzegi kościele

Myślącemu więc w ten sposób człowiekowi należy przypomnieć, że Bóg w swoich dziełach nie zwykł czynić poprawek lub zmian. Bóg daje prawo nie dla pewnych kategoryj ludzi i na pewien okres czasu — prawo boże jest niezmienne, wieczne, jest dla wszystkich ludzi, zawsze to samo na każdym odcinku czasu. Należy przełamywać te pojęcia o względności prawa bożego, łatwo dostosowującego się do zachodzących zmian w stosunkach ludzkich, trzeba budzić poczucie bezwzględności bożego kodeksu. Człowiek tłumaczy się trudnymi warunkami — ale Bóg zna je dobrze i mimo te warunki człowieka zobowiązuje do zachowania danych mu nakazów. To uświadomienie jest potrzebne po to, aby człowiek nie oglądał się bezcelowo na jakąś złagodzoną ustawę, lecz zaczął raczej siebie naginać do wymogów bożych, a nie prawo boże do życia. Gdy się w umysłach przełamie te spaczone pojęcia, wówczas usunie się z drogi bardzo poważną trudność i przeszkodę, tamującą pochód myśli katolickiej „Lex dura, sed lex".

Kielce. *Ks. Dąbrowski Józef.*

Szkaplerz w parafii

Różne są objawy czci i nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny. Jednym może z najkorzystniejszych, najwięcej dostępnych dla wszystkich, jest cześć Królowej Niebios przez szkaplerz św.

Istota i wartość szkaplerzy.

Różne są rodzaje szkaplerzy. Jednym z najwięcej uprzywilejowanych jest szkaplerz Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu, powszechnie znany jako szkaplerz karmelitański.

Wartość i istota szkaplerza karmelitańskiego polega na przywileju, czyli

być uwzględnione. Gdy się chce bowiem zbliżyć człowieka, to musi się mieć należny wzgląd na jego zapatrywania i przyzwyczajenia życiowe, wżyć się i wczuć w jego sposób myślenia i odczuwania. Także i to co wieczne, o ile chce znaleźć przystęp do człowieka, musi wystąpić w odpowiednim do czasu kształcie. Dopiero gdy chrześcijaństwo utoruje już sobie drogę do społeczeństwa, może je przenikać i przekształcać, gdyż ta przemiana tylko z wewnątrz iść może. Ma się rozumieć, że takie nastawienie „czasowe" nie może odnosić się do istoty rzeczy. Chociaż zatem istnieje duszpasterstwo wiejskie, duszpasterstwo akademickie, duszpasterstwo miejskie, duszpasterstwo wojskowe i szereg innych „duszpasterstw" o swoistych cechach, zmierzają one jednak wszystkie do wspólnego celu. Są to różne drogi — prowadzące do tego samego Rzymu *(Dr Karol Brühl).*

Liturgica

Piękno i prostota w liturgii.

Oto hasło dnia dzisiejszego. Odpowiadać mu muszą i szaty liturgiczne. Zwraca na to uwagę Max v. Moos w „Schweizerische Rundschau": Paramenta liturgiczne muszą być pełne prostoty — tym się wyróżnią od form świeckiego blichtru. Symbolika szat liturgicznych powinna być jasna, zrozumiała dla każdego. Dodatki dekoracyjne, jako nie związane z celem tych szat, powinny być usunięte. Trącą one bowiem światowością i tandetą. Barwy niech będą jasne i wyraziste, ale nie pstre i krzykliwe. Linie kompozycyjne proste, tchnące spokojem i godnością, odpowiadają doskonale powadze liturgii i harmonizują ze współczesną architekturą świątyń. Materiał ma być solidny, lecz nigdy „pseudo". Zakłamanie nie odpowiada duchowi Kościoła. Wielką ostrożność zachować

należy w motywach figuralnych, gdyż łatwo wpaść w dekoracyjność teatralną. Należałoby dbać o to, by szaty te projektowali artyści, najlepiej zakonni, i fabryki takich szat powinny być przy klasztorach, kontrolowane przez władze kościelne. Prywatnego przedsiębiorcę łatwo skusi ze względów konkurencyjnych — kicz i tandeta. Należy też odpowiednio przez prasę i kursa estetyczno - liturgiczne wychować konsumenta, bo doświadczenie uczy, że rozpanoszeniu się kiczu i tandety mniej są winni fabrykanci, niż „gust" kapłanów i wiernych, kupujących gotowe lub zamawiających nowe szaty liturgiczne i przedmioty kultu.

Pastoralia

Takt duszpasterski.

Sztuka lekarska i pielęgniarska polega na tym, żeby ranę opatrzeć a jednak choremu sprawić jak najmniej bólu. W podobnym położeniu jest i duszpasterz. Zarówno przesilenie duchowe jak i gospodarcze sprawiają, że duszpasterstwo jest dziś rzeczą bardzo trudną, wymagającą głębokiej wiedzy, gorącej miłości dusz i wielkiego taktu, żeby ran istniejących nie drażnić a ludzi jednak poprzez wszystkie trudności poprowadzić do Pana Boga. Takt duszpasterski jest zastosowaniem cnoty roztropności do duszpasterstwa. Podziwiamy go też w duszpasterstwie Pana Jezusa. Zbawiciel z każdym człowiekiem postępuje inaczej *(ks. dr W. Potempa: „Więcej psychologii w duszpasterstwie!")*.

Dewocja

Dewotka jest klęską parafii i gminy. Wiedzą o tym konsystorze. Wiedzą sąsiedzi. Wie o tym zraniona miłość bliźniego i zabita zgoda domowa. Wie zniesławione panieństwo, przedrzeźniona świętość, łza cicha cnoty wszelkiej. Stąd duszpasterz musi czuwać, by w jego kościele i gminie nie było wcale dewotek. Wprawdzie jest to obowiązkiem i świeckich ludzi, ale ponieważ ci nie znają się na kryteriach rozdzielających świętość i dewocję, więc pozostawmy to lepiej duszpasterzom.

Pierwszym sprawdzianem oddzielającym świętość od dewocji jest ścisłe przestrzeganie swoich obowiązków i przykazań kate-

zapewnieniu danym przez Matkę Najśw. dnia 16 lipca 1251 św. Szymonowi Stock, ówczesnemu generałowi Karmelitów.

W słowach pełnych niebiańskiej miłości Matka Boża rzekła do swego wiernego i strapionego o dobro dusz sługi: „Przyjmij synu najmilszy szkaplerz twego Zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich Karmelitów. Kto w tej szacie umrze, nie zazna nigdy ognia piekielnego. Oto znak zbawienia: ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania".

Zatwierdzenie szkaplerza.

Papież Jan XXII w r. 1316 wydaje słynną „bullę sobotnią", w której potwierdza prawdziwość szkaplerza karmelitańskiego. W objawieniu Matka Najśw. zapewniła papieża Jana XXII, że otoczy szczególną opieką i miłosierdziem dzieci ozdobione Jej suknią, tak w życiu jak i przy śmierci. „Ja matka — zapewnia następcę Swego Syna Jana XXII — w sobotę po ich śmierci miłościwie tam zstąpię, i ilu tam w czyścu zastanę, uwolnię i zaprowadzę na Górę Świętą żywota wiecznego".

Prawdziwość objawienia Jana XXII i wielki przywilej szkaplerza karmelitańskiego zatwierdzają późniejsi papieże: Klemens VII (Ex clementi 12 sierpnia 1530 r.), św. Pius V (Superna dispositione 18 lutego 1566 r.), Grzegorz XIII (Ut laudes 18 września 1577 r.).

Inkwizycja do spraw ogólnych w Kościele św., zebrana za panowania papieża Pawła V dnia 20 stycznia 1613 r. wydaje dekret wyjaśniający, zaznaczając równocześnie warunki celem dostąpienia odpustów, korzyści duchownych i przywileju sobotniego.

Warunki te są następujące:

1. nosić zawsze pobożnie szkaplerz;
2. zachować czystość według stanu;
3. odmawiać Officium o Najśw. Pannie, lub kto nie umie czytać, wstrzymać się od mięsa w środy i soboty.

Ponieważ z biegiem czasu wyłoniła się pewna trudność, tycząca trzeciego warunku, Kościół św. udzielił każdemu spowiednikowi władzy do dyspensowania. Zatem każdy spowiednik w konfesjonale, lub kapłan upoważniony do przyjmowania do szkaplerza, może według swego uznania zamienić Officium lub wstrzymanie się od pokarmów mięsnych na inne dobre uczynki lub modlitwy. Kapłan natomiast odmawiając swój brewiarz, zadośćczyni warunkowi.

Przywileje szkaplerza karmelitańskiego.

1. Nie będzie potępiony według zapewnienia Matki Najśw. „Kto w tej szacie umrze" („nie dozna ognia piekielnego").
2. Ma zapewnioną szczególną opiekę Matki Najśw.: „Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania".
3. Będzie wybawiony z czyśca w pierwszą sobotę po śmierci: „Ja matka, w sobotę po ich śmierci miłościwie tam zstąpię... uwolnię i zaprowadzę na Świętą Górę żywota wiecznego".
4. Ma udział w dobrach duchownych całego Zakonu karmelitańskiego, tak za życia, jak i po śmierci: we Mszach św., Komuniach św., pokutach, umartwieniach, modlitwach.
5. Może otrzymać absolucję generalną, połączoną z odpustem zupełnym na godzinę śmierci od każdego kapłana.
6. Msze św. odprawiane za zmarłych członków bractwa karmelitańskiego noszą przywilej ołtarza uprzywilejowanego.

Odpusty zupełne:

(pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.).

1. w dniu przyjęcia szkaplerza św.;
2. w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmelu 16 lipca, lub w inną niedzielę, według zwyczaju miejscowego;
3. w tym samym dniu tyle razy, ile razy nawiedza się kościół lub publiczną kaplicę, przy której jest kanonicznie założone bractwo szkaplerza karmelitańskiego;
4. w jedną z niedziel każdego miesiąca, jeżeli uczestniczy się w procesji szkaplerznej;
5. w uroczystość Zielonych Świąt;
6. w dzień zaduszny Zakonu karmelitańskiego 15 listopada lub 16, jeżeli wypadnie niedziela;
7. w godzinę śmierci, jeżeli ustami, lub gdyby niemożliwe było, przynajmniej sercem zawezwie się pobożnie Imienia Jezus.

Odpusty cząstkowe:

1. 5 lat i tyleż kwadragen:
   a) raz na miesiąc w dowolny dzień, w którym po spowiedzi i Komunii św. pomodli się na intencję Ojca św.;
   b) ilekroć towarzyszy się ze świecą zapaloną Najśw. Sakramentowi niesionemu do chorego;
2. 3 lata i tyleż kwadragen w każde święto N. M. P., jeżeli po spowiedzi i Komunii św. w kościele lub kaplicy brackiej pomodli się na intencję Ojca św.;
3. 300 dni za wstrzymanie się od mięsa w środy i soboty;
4. 100 dni za każdy pobożny lub miłosierny uczynek, wykonany ze sercem skruszonym;
5. za nabożne nawiedzenie ze skruszonym sercem kościoła lub kaplicy brackiej, zyskują członkowie w środy i soboty odpust 7 lat i tyleż kwadragen, a w inne dni 300 dni odpustu;
6. za każde ucałowanie szkaplerza 500 dni odpustu.
   Wszystkie odpusty można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące z wyjątkiem odpustu zupełnego w godzinę śmierci.

Indulty:

1. Gdzie nie ma kościoła karmelitańskiego, mogą członkowie uzyskać wszystkie odpusty, wypełniając warunki przepisane i nawiedzając kościół parafialny. Chorzy fizycznie zyskują również wszystkie odpusty, jeżeli po spowiedzi (bez Komunii św. i nawiedzenia kościoła), wypełnią inne pobożne uczynki, naznaczone przez spowiednika.
2. Członkowie, którzy nie mogą brać udziału w procesji szkaplerznej. mogą zyskać odpust zupełny, nawiedzając tego dnia kaplicę bracką,
3. Tam, gdzie nie ma procesji lub bractwo nie jest zaprowadzone, członkowie mogą zyskać odpust w trzecią niedzielę każdego miesiąca, jeżeli po wypełnieniu innych warunków (nadanych przez spowiednika) nawiedzą jakikolwiek kościół lub publiczną kaplicę.

Szkaplerz czy medalik szkaplerzny.

Z biegiem czasu powstała pewna niewygoda przy noszeniu szkaplerza. Z nieznanych bliżej przyczyn powstał prąd, który skłonił papieża Piusa X do zatwierdzenia medalika szkaplerznego, zamiast szkaplerza.

Wszystkie odpusty przywiązane do szkaplerza zostały równoznacznie przeniesione na medalik szkaplerzny. Ponieważ medalik okazał się prak-

chizmowych. Kto to wypełnia, ten może mieć pretensje do świętości. Kto w tym wykracza — choćby tylko w jednym obowiązku lub przykazaniu — ten nie jest święty, choćby na cały świat o swojej świętości i dewocji trąbił. Drugim, już delikatniejszym sprawdzianem, jest s k r o m n o ś ć, względnie krzykliwość. Kto przy wypełnianiu obowiązków i przykazań jest skromny i nie pieje o swych ekstazach i dziełach, ten daje gwarancję świętości; kto zaś krzykliwością, chwalbą i pychą zakapturzoną zaleca swoją świętość, ten jej z pewnością nie ma. Trzecim, już najsubtelniejszym sprawdzianem odgradzającym świętość od dewocji, jest p o b u d k a modłów i uczynków. Kto (przy wypełnieniu obowiązków i przykazań, oraz przy cichości i skromności) wszystkie swoje dzieła i praktyki religijne wypełnia jedynie z pobudki chwały Bożej i zbawienia duszy, a nie dla chwały i korzyści osobistej — ten dopiero święty jest.

Pierwszy sprawdzian jest widoczny, drugi także — na pierwszy rzut oka, ale trzeci może być wytropiony tylko przez bardzo bystrego obserwatora.

. . . .

Łatwiej poznać dewotkę, niż ją uleczyć, bo zdemaskowana — zaczyna się piąć sama po drabinie świętości. I zasłania się zawsze „kontemplacją mistyczną“.

(Ks. E. Stateczny).

Pytania i odpowiedzi

1. *Jakie są środki usuwające stęchliznę, pleśń ze ścian tabernakulum i zabezpieczające je przed wilgocią.* Ołtarz w mojej parafii i tabernakulum są stiukowe, ściany wewnętrzne wyłożone drzewem, na nim nalepiony plusz czerwony, a na to biały jedwab przytwierdzony pluskiewkami. Niedawno zauważyłem na czerwonym pluszu białą pleśń i stęchliznę. Chciałbym wszystko to aż do drzewa usunąć i wysuszyć i dać nową materię jedwabną.

2. *Skąd można sprowadzić mąkę czysto pszenną, gwarantowaną, na pieczenie hostii i komunikantów.* Wobec wilgoci w kościele trzeba często odnawiać hostie i komunikanty, a sprowadzać często gotowe od SS. Felicjanek — to znaczny koszt i trudno przewidzieć, ile potrzeba będzie. Z drugiej strony trudno dostać mąkę czysto pszenną, bez domieszki. Z tego powodu nawet klasztory,

które mają swoje młyny, sprowadzają gotowe opłatki.

Ks. Śliwa Stanisław, Grybów.

Przyp. Red. Prosimy konfratrów, znających się na tych sprawach, o wyręczenie nas w odpowiedzi.

Varia

Kapelan parlamentu.

Angielski parlament posiada od wieków własnego kapelana. Na ten temat powstała wśród Anglików anegdota: Zapytał się ktoś raz woźnego parlamentu, czy parlamentarny kapelan modli się kiedy za posłów i lordów. „Nie“ — odrzekł woźny — „on tylko zaglądnie czasem do sali obrad, przysłucha się debatom — i idzie modlić się za Ojczyznę“.

Myśli i zdania

Z kultem religii i wiary należy również połączyć troskę o studia, aby, dwustronną celując doskonałością, zyskać w oczach patrzących uznanie *(Kardynał Pacelli)*.

—o—

Zanim coś powiesz, przedtem się namyśl — a przekonasz się często, że nie będziesz miał nic do powiedzenia *(Rewakowicz)*.

—o—

Ten, kto na osła nałożył tyle ciężaru, iż udźwigać nie może, winien też bata *(Z mądrości Wschodu)*.

—o—

Jeśli Frater leniwy, to i Pater winien dostać po grzbiecie *(Z kroniki klasztornej)*.

—o—

Źle w tej parafii się dzieje, gdzie kłócą się Dobrodzieje *(Z pamiętnika organisty)*.

Drobiazgi

W Papieskim Ateneum Propagandy Wiary otrzymał ostatnio, po obronie tezy: „De restauratione missionum im Persia saeculo XVII Poloniae partibus tempore regum Sigismundi III, Vladislai IV et Joannis Casimiri in eis stabiliendis atque conservandis“, tytuł doktora misjologii ks. Wacław Preiss z diecezji chełmińskiej.

tyczniejszy i odpowiadający więcej wymaganiom higieny przy noszeniu, w krótkim czasie zyskał wielu zwolenników. Dekretem Kongregacji Św. Officium z dnia 10 grudnia 1910 r., 4 i 5 czerwca 1913 r. określono formę medalika szkaplerznego. Powinien być zrobiony z metalu, z jednej strony z obrazem Najśw. Serca Jezusowego, z drugiej obraz Najśw. Maryi Panny. Ta sama Kongregacja uprzywilejowała medalik szkaplerzny w ten sposób, że może zastępować kilka szkaplerzy. Szkaplerz karmelitański wraz ze swym szczególnym przywilejem, danym przez Matkę Najśw., został zastąpiony medalikiem.

Powstała jednak kwestia, czy można uzyskać „przywilej sobotni“ przywiązany do szkaplerza, nosząc medalik szkaplerzny. Powszechne jest zdanie i opinia, że ci, którzy noszą medalik szkaplerzny, zyskują wszystkie odpusty nadane przez Kościół św. — jednak nie uczestniczą w dobrach duchownych Zakonu karmelitańskiego, gdyż tylko przez noszenie szkaplerza stają się ich uczestnikami. Również, czy spełnią się na nich słowa Matki Najśw., wypowiedziane do św. Szymona Stock i papieża Jana XXII, pozostaje nadal nierozstrzygnięte...

Zatem wszystkim, którzy pragną mieć pewność uczestniczenia w zasługach i dobrach duchownych całego Zakonu karmelitańskiego i dostąpienia „przywileju sobotniego“, radzimy i polecamy nosić szkaplerz św. Jesteśmy zdania, że tylko przez szkaplerz zyskuje się „przywilej sobotni“ i staje się uczestnikiem w dobrach duchownych całego Zakonu.

Szkaplerz w życiu społecznym.

Szkaplerz karmelitański jest wzbogacony szczególnymi łaskami i nadewszystko miłosierdziem Matki Niebieskiej. Zatem i szczególny wpływ ma na życie człowieka. Każdy w życiu społecznym, czy parafialnym, narażony jest na utratę łaski potrzebnej do zbawienia. Szkaplerz podtrzymuje życie duchowne, sprowadza błogosławieństwo, zjednywa pomoc i opiekę Matki Najśw.; rodzi w duszach kult i nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy. A tam, gdzie cześć pełną miłości odbiera Niepokalana, mniej jest upadków, zanika grzech, więcej jest zgody, jedności i pokoju. Szczególnie w dzisiejszych czasach przesyconych duchem materializmu, potrzeba aby szkaplerz był ceniony, jaśniał jak brylant kosztowny w życiu człowieka. Tam, gdzie zdobi pierś, na pewno będzie zasłaniał przed pokusami do złego, bronił przed nieszczęściem upadku do grzechu. Tam będzie zawsze czczona i kochana Niepokalana — tam będzie życie pełne wiary i pokoju Bożego. Dziś życie duchowne człowieka szerokim płynie korytem. Rzadko spotyka się ludzi, którzy prowadzą życie uregulowane. Cześć dla Matki Najśw. przez pobożne noszenie szkaplerza św. poprowadzi życie człowieka w pełności łask i pewności zbawienia.

Oby szkaplerz św., suknia Matki Najśw., zdobił pierś każdego, wtedy życie w parafii będzie maryjne — według ducha Niepokalanej. Miłość wzajemna usunie nieporozumienia — czystość myśli i pragnień będzie zdobiła każdy umysł, gdyż przez szkaplerz św. będzie kochana — Niepokalana Dziewica Maryja.

Lwów—Persenkówka. *O. Wilhelm*
karmelita bosy.

Kazanie na 7 niedz. po Świątkach

O konieczności pełnienia dobrych uczynków.

„Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“ (Mt. 7, 19).

By sobie móc zasłużyć na wieczną w niebie nagrodę, nie wystarczy tylko strzec się występków, ale jeszcze należy coś dobrego działać. Komu dobrych uczynków brakuje, ten jest podobny do nieurodzajnego drzewa, które na nic innego nie zasługuje, jak tylko, aby było „wycięte i w ogień wrzucone“...

Myli się więc, kto się pociesza: „Za cóż miałbym zostać potępiony? Przecież nie jestem żadnym złodziejem

ani bandytą, nikogo w niczym nie oszukałem, ja bym nie był zdolny nikomu najmniejszej przykrości uczynić"... Jakto? Więc ty przypuszczasz, że spodobasz się Bogu, choćbyś nie ratował bliźniego w potrzebie, choćbyś obojętnie patrzył na ataki wrogów na Kościół, choćbyś zaniedbywał modlitwę, Sakramenta św., czy też inne środki łaski? Najmilsi, my po to żyjemy na tym świecie, abyśmy dobrze czynili, a tak zasłużyli sobie na niebo. Kto zaś dobrego nie czyni, już tym samym dopuszcza się grzechu a jako taki naraża się na potępienie wieczne. W dniu sądu ostatecznego nie powie bynajmniej Zbawiciel do złych: „Byliście zbrodniarzami, złodziejami, mordercami i bandytami, dlatego idźcie ode mnie, przeklęci w ogień wieczny", lecz wyrok Jego będzie brzmiał całkiem nieoczekiwanie: „Idźcie ode mnie, przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi pić, byłem gościem, a nie przyjęliście mnie, nagim, a nie przyodzialiście mnie, niemocnym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mnie"...

Cóżto przeto za głupota mówić: „Nikogom nie zabił ani nie oszukał... więc mogę spokojnie umierać". Nie, drogi przyjacielu, ty musisz jeszcze spełniać uczynki dobre, do których jesteś obowiązany, bo w ogień idzie nie tylko drzewo rodzące złe owoce, ale także drzewo, które w ogóle owocu nie przynosi...

Moi kochani! Doświadczenie uczy nas, że zanik życia duchownego i upadek moralny człowieka zaczyna się nie od popełnienia złego, lecz od zaniedbania dobrego. Wielu spośród tych, którzy stoczyli się na dno zbrodni i niemoralności, musi wyznać: „Doszliśmy do tego stanu, gdyż przestaliśmy się modlić". Innym zaś zabrakło należytego wychowania. Ich ojcowie i matki o wszystko się troszczyli tylko nie o wychowanie ich w bojaźni Bożej. Może nie uczyli dzieci złego wprost, ale nie spełnili wobec nich swego obowiązku wychowawczego; obojętne im było, jak te dzieci spędzały dzień święty, do jakich należały organizacyj, co czytały, z kim przestawały itd. Nic ci to, ojcze, matko, nie pomoże, żeś dzieci swoje nie uczył kraść... ale ponieważ ich do dobrego nie zaprawiałeś, więc stałeś się przyczyną ich zguby i dlatego, jak to drzewo nieurodzajne, będziesz „wycięty i w ogień potępienia wiecznego wrzucony"...

Jeszcze innych była by uratowała i na drogę uczciwości sprowadziła dobra Spowiedź, wstąpienie do kościoła i wysłuchanie kazania, ale cóż, ani tego wszystkiego zaniechali, i dlatego stali się wobec Boga tym drzewem złe owoce przynoszącym...

Posłuchajcie, moi drodzy, zachęty św. Piotra Apostoła: „Bracia, usilnie się starajcie, żebyście przez dobre uczynki zapewnili sobie wezwanie i wybranie wasze, to bowiem czyniąc nigdy nie zgrzeszycie" (2. Piotr, 1, 10—11). Czytajcie żywoty Świętych Pańskich, a przekonacie się, że żaden z nich nie mówił: „Ja nic złego nigdy nie uczyniłem", lecz każdy przez dobre uczynki zarabiał sobie na Niebo.

Uczyńmy sobie dziś wszyscy mocne postanowienie nie lekceważyć sobie na przyszłość grzechów opuszczenia. A tych grzechów tak dużo na świecie: jedni opuszczają w niedzielę Mszę św. i nie chcą słuchać kazań; inni niedbale spełniają obowiązki swego stanu, ojciec nie troszczy się o rodzinę, matka zaniedbuje wychowanie dzieci, rzemieślnik nie wykonuje na czas pracy, najemnik spycha tylko robotę i zbywa ją byle jak itd. Bywają także i tacy, którzy dla świętego spokoju milczą na cudze grzechy, chociaż obowiązkiem ich było zapobiec im. Jeszcze inni gardzą dobrą książką, która by ich mogła utwierdzić w wierze i w dobrych obyczajach, ale oni wolą pisma, które atakują wiarę i gaszą miłość ku Kościołowi. Gdy kto w rodzinie zachoruje, wszyscy chodzą koło niego, sprowadzają mu lekarstwa i doktorów, ale o ratowaniu jego duszy mało kto pomyśli, i dopiero gdy kona, sprowadza się mu kapłana, który by go zaopatrzył na drogę wieczności... I przychodzi kapłan, ale na łóżku już tylko trup...

O ŚPIEWANIU W KOŚCIELE

Z szczerym zainteresowaniem czytałem w G. K. artykuły dyskusyjne o śpiewie i śpiewaniu w kościele. Tak to określam, bo choć w artykułach tych była mowa o śpiewie liturgicznym, wyczuwało się, iż właściwie chodzi o pewne dociągnięcie do właściwego tonu muzyczno-śpiewaczych produkcji rozmaitych amatorskich chórów mieszanych, śpiewających podczas nabożeństw w kościele, a często, niestety, nie zupełnie się do nich dostrajających. Ponieważ, jak to zauważyć i podkreślić należy, chóry te mają jak najlepszą wolę, a przy tym śpiewają bezpłatnie, księżom (jak np. proboszczowie) — korzystającym z ich dobrej woli i usług, choć nieraz nie bez zakłopotania, nie wypada ani zbyt krytykować ani też w zbyt stanowczej formie wyrażać swego niezadowolenia. Bóg jest Wszechmiłosierny i Litościwy, przebacza niewiedzącym, co czynią. Ale ja, człowiek świecki, mam prawo wypowiedzieć się w tej sprawie szczerze i otwarcie.

Postawmy sprawę jasno:

Człowiek każdy — tak kapłan jak i człowiek świecki, modli się myślą, mową, śpiewem i gestem. Pominąwszy myśl, modli się wszelkimi, wrodzonymi mu, sposobami ekspresji. W ciągu wieków utarły się przy tym zwyczaje, mające na celu: umożliwienie skupienia myśli i duszy, i nie przeszkadzanie w modlitwie. Modlimy się w kościele głośno wszyscy razem — ale nie wolno nikomu ni stąd ni zowąd odmawiać modlitwy na głos — ze względu na drugich, którym by to w ich modlitwie przeszkadzało. Gesty nasze są również uregulowane. Żegnamy się, składamy ręce do modlitwy w sposób przyjęty, klękamy, możemy nawet skłonić głowę do samej ziemi, krzyżem leżeć, na znak skruchy i żalu bijemy się w piersi, ale nikt się podczas nabożeństwa w kościele nie biczuje — choć może asceci tacy dziś jeszcze są. Ale nie wolno tego robić tak ze względu na to, iż to mogłoby naruszyć spokój, niezbędny przy nabożeństwie, jak też ze względu na przyzwoitość.

Muzyka jest najwolniejszą ze sztuk. Nie podlega żadnej cenzurze, nic sobie nie robi nawet z smaku, w danej chwili powszechnie panującego. Nie mniej wyczuwa się jej charakter. Wiemy, iż istnieje muzyka liturgiczna — właściwie liturgiczny śpiew — dalej świecka już, lecz do ducha Kościoła i nabożeństw dostosowana „Musica Sacra" i muzyka świecka — estradowa, operowa, taneczna, ludowa, wojskowa itd. Niejedno z muzyki kościelnej przechodziło i przechodzi do świeckiej i na odwrót. Muzyka świecka uzupełnia czasem „muzykę świętą" jakimś marszem weselnym lub pogrzebowym, „Oratoria" zaś, biorące początek swój, jak wiemy od pierwszego „Oratorium" św. Filipa Neriusza, są ulubioną formą muzyki symfonicznej, Bach zaś lub np. Haendel, także Haydn, czasem Mozart, który niekiedy zupełnie poważnie uprawiali także i „muzykę św.", wzbogacają ją też i swymi utworami świeckimi nie tylko dlatego, iż jak to ma miejsce np. u Bacha, te ich utwory na wskroś

Te wszystkie grzechy — to opuszczenie dobrego. Pozbądźmy się ich i stańmy się drzewem, które „owoce dobre rodzi"... gdyż wielka nas za to czeka odpowiedzialność.

Jeżeli zawsze Kościół św. wzywał wyznawców swoich do pełnienia dobrych uczynków, to w czasach dzisiejszych czyni to w sposób szczególniejszy, tworząc wszędzie po całym świecie organizacje tzw. Akcji Katolickiej. Jej celem jest, jak to już sama nazwa „acja" wskazuje, pobudzenie ludzi do działania na zasadach wiary katolickiej. Na nic się nie zda nazywać się katolikiem, jeśli po katolicku nie będziemy działać.

Idźmy więc za nakazem Chrystusa i Jego Kościoła, aby wiara nasza bezowocną nie była. — Amen.

Ks. Antoni Lorens.

„Curiosa" wileńskie

Na notatkę naszą w rubryce „Curiosa" o „Logos", „Lidze Odrodzenia Moralnego", „Dobrej Prasie" i książce B. I. Święcickiego „Unia krajów chrześcijańskich" (Gaz. Kość. nr 25) otrzymaliśmy szereg listów tak od stron zainteresowanych, jak i od informatorów bezstronnych, tak — iż możemy już pełnie cały problem oświetlić.

1. Wydawnictwo „Dobra Prasa" przysłało nam szereg książek przez siebie wydanych na dowód, iż jest wydawnictwem szczerze katolickim — i list podpisany przez p. Antoniego Zgierskiego, stwierdzający, iż nasza notatka „nie jest zgodna z etyką katolicką i wymaga rehabilitacji".

Książek nie potrzebujemy czytać, wystarczy nam, że mają „Imprimatur". Książka p. Święcickiego, wydana przez „Dobrą Prasę" tego „imprimatur" nie ma i nigdy by go nie dostała, choćby za te dwa zdania: „Z punktu widzenia teorii ewolucji możemy powiedzieć, że stan obecny nie jest ostatnim szczeblem ewolucji, że mamy do osiągnięcia szczebel wyższy i że ten wyższy szczebel przypuszczalnie w podobnie mniej więcej byłby stosunku do stanu obecnego człowieka, w jakim człowiek jest do zwierzęcia, zwierzę do rośliny, roślina do minerału" (str. 25). „Czy jakaś nowa reinkarnacja człowieka w ciele fizycznym w warunkach ziemskich nie może być na przykład czyśćcem dla niego?" (str. 90). Nie jest to zwykłe pytanie retoryczne, lecz — jak z kontekstu widać — w tej formie wyrażony pogląd autora.

(Nam osobiście nie podobają się jeszcze i bałamuctwa polityczne w książce p. Święcickiego. Np.: „nacjonalizm — doktryna sankcjonująca niczym nieskrępowany, z żadnymi prawami nie liczący się — egoizm narodowy, uprawniający do wszelkiego bezprawia względem narodów słabszych" (str. 162); „wszelkie hasła nienawiści względem Żydów muszą być zdecydowanie odrzucone — do takich haseł należy zaliczyć bojkot ekonomiczny" (str. 250); „dzisiejsza Rzeczpospolita nasza powinna przekształcić się w unię następujących krajów autonomicznych: a) Polska etnograficzna po Bug i San, b) Ruś Czerwona ze stolicą we Lwowie, c) Ruś Biała ze stolicą w Nowogródku, d) Litwa Wileńska z trzema językami równouprawnionymi" (str. 274). Ale o tym wszystkim wspominamy tylko nawiasowo).

Informacje zebrane przez nas o p. Zgierskim i p. Święcickim brzmią: P. Antoni Zgierski, ideowiec, filantrop, działacz katolicki na własną rękę — „Dobra Prasa" to on sam. Jego trudem i kosztem prowadzona. Nadto prowadzi „Dzieło Matki Boskiej Powołań". Zdecydowany katolik, wykształcenia teologicznego nie posiada. — P. Święcicki emeryt, erudyt o chaotycznym umyśle, uważa się i chce być gorliwym katolikiem, brak mu wykształcenia teologicznego nawet w zakresie średnim, więcej dobrej woli niż rozumu.

Wobec powyższego innej satysfakcji „Dobrej Pra-

---

organowe (inwencje, preludia, fugi, fugetta, arie skrzypcowe też), z duchem tego instrumentu zgodne, a tym samym już do kościoła się nadają, ale ponieważ duchowy ton ich muzyki, podniosły i skupiony, w kościele nie tylko nie przeszkadza, lecz wywołuje nie mniej podniosły nastrój ducha i myśli, oraz działa kojąco.

Dawniejszych kompozytorów stać było na takie podniesienie ducha. Dzisiejszym zbyt trudno na nie się zdobyć. Oni szukają gorączkowo, nerwowo, z determinacją i uporem, gniewnie rozbijając dawną harmonię i melodię, a idąc za tym, co może być, jest nawet wyrazem ich ducha, ale ani ten duch ani ten wyraz do kościoła się nie nadaje. Jest to bowiem duch negacji, duch buntu przeciw wartościom uznanym, a których kompozytorowie nowocześni przezwyciężyć nie są w stanie. Ten bunt, pochodzący z zawiści, zawsze bezpłodnej, idzie za hasłem. — Skoro nie możemy przeskoczyć, spróbujemy obejść. — Co znaczy: — Nie mogąc lepiej, potrafimy przynajmniej inaczej, a przy pomocy reklamy i mody, choć „starych" nie obalimy, podamy ich w zapomnienie. — To się dzieje, ale mowy już nie ma o zdobyciu pozycyj, o których decyduje wartość a nie moda. W poemacie symfonicznym „Bóg i Zaratustra" Richard Strauss kończy przeładowaną motywami i sztuczkami harmonijno-kontra-punktowymi kompozycję wyznaniem wiary, tj. zaczerpniętym z „Summy" motywem „Credo in unum Deum", ale fraza ta, która niby potężny hejnał czy fanfara ma wszystko pokryć swą siłą i wszystko wziąć, zgarnąć pod siebie, brzmi surowo i koszarowo, jak skrzydłówka trębacza sztabowego, bez krzty miłości i wiary.

Nowe drogi, choćby wiodły nad przepaście i strome ściany, zawsze kuszą. Jesteśmy świadkami rozrostu „alpinizmu". Ludzie, ryzykując całość członków, wybuch krwi wszystkimi porami ciała i Bóg sam wie, jakie niebezpieczeństwa i trudy, wdrapują się po prostopadłych ścianach na szczyty, na których ani nic nie ma, nic nie żyje i żyć nie może, po których w ogóle nikomu nic, ale tylko na dowód, że jeśli człowiek się uprze, żeby coś zrobić, to zrobi. Dojdą gdzieś, zatkną swą flagę, zmykają, a potem mówią: — Zdobyliśmy taki a taki szczyt. — O, nie! Dotarliście do niego, ale nie zdobyliście go, bo zdobyć znaczy dojść i objąć w posiadanie, którego pierwszym warunkiem jest używanie, a wy dotarliście raz — lecz czy dotrzecie drugi raz?

To chorobliwa ambicja w ustanawianiu rekordów daje się zauważyć na wszystkich polach, między innymi także i w muzyce. Nie chodzi tu o zdobycie nowej pozycji, utrwaleniu jej i umocnieniu się na niej, lecz o przemknięcie się, o prześliźnięcie się, jak najszybsze i najlżejsze, po powierzchni wszelkich trudności i o olśnienie widzów, niby fajerwerkiem, efektem sprawności fizycznej, technicznej, ewentualnie nawet intellektualnej. To *jest* imponujące, nie przeczę, ale — mimo cały podziw, jaki wywołują, to wciąż jeszcze są sztuczki, nie sztuka. Nigdy znajomość harmonii, kontrapunktu, rytmiki i instrumentacji nie stała tak wysoko, a w porównaniu z tym nigdy poziom muzyki nie był tak niski jak dziś, mimo, że przecie rozpowszechnienie radia (wynalazek — muzykę i de-

sie" dać nie możemy, jak tylko radę, by uznała wydanie książki p. Święcickiego za gaffę i wystrzegała się takich pomyłek w przyszłości.

2. Od ks. dr St. Glakowskiego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W „Gazecie Kościelnej" (Nr 25, 18.VI br.) w rubryce Curiosa pod nagłówkiem „Bałamuctwo" jest wzmianka o Logosie, Dobrej Prasie i Lidze Odrodzenia Moralnego.

Poczuwam się do obowiązku poinformowania Redakcji o wspomnianych instytucjach z dwóch tytułów: 1, jako przyjaciel Gazety Kościelnej, 2. jako redaktor Logosu, którego katolickość została przez G. K. zakwestionowana.

Nie będę bronił książki „Unia krajów chrześcijańskich", tylko wspomnę, że na czele wydawnictwa „Dobra Prasa", które tę książkę wydało, stoi człowiek bez zarzutu pod względem katolickim, a w „Logosie" recenzent rozpatrywał ją pod kątem li — tylko społeczno-politycznym.

Co zaś do czasopisma „Logos" to sądzę, że wszelki cień nieprawowierności zniknie, jeżeli nadmienia, że w nim piszą tacy ludzie jak profesorowie Konrad Górski, Antoni Narwaysz, Księża profesorowie Uniwersytetu, o prawowierności których nikt w Wilnie nie wątpi.

Liga Odrodzenia Moralnego według Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich z dnia 10 lipca 1938 r. tak się przedstawia:

„Od paru lat na terenie Wilna działa Liga Odrodzenia Moralnego, której celem jest podniesienie poziomu moralnego wśród ogółu społeczeństwa i wytworzenie atmosfery etycznej, opartej na zasadach moralności katolickiej, a także przeciwstawienie się wszelkiego rodzaju przejawom zdziczenia moralnego i upadku kultury w życiu zarówno indywidualnym jak i społecznym.

Liga za czas swego istnienia sprawiła, że oczyszczono ulice Wilna z ogłoszeń pornograficznych, wydano energiczny zakaz wpuszczania młodzieży na niedozwolone filmy.

Liga, pracując razem z Sodalicją Mariańską Akademików, zorganizowała w dn. 6—12 marca br. „Tydzień walki z pornografią".

Dziełem Ligi jest zorganizowanie Międzyorganizacyjnej Komisji Opieki nad Młodzieżą. Do tej Komisji należy 15 organizacyj.

Komisja Opieki nad Młodzieżą w początku kwietnia br. zorganizowała Kurs wychowawczy dla rodziców, który miał wielkie powodzenie.

Liga wydaje czasopismo, jako swój organ, „Logos".

Informacje przez nas znowu zebrane brzmią: Ks. dr Stanisław Glakowski jest Białorusinem. W „Logosie" propaguje ideję unii polsko-litewsko-ruskiej. „Liga Odrodzenia Moralnego" to też ks. Glakowski plus parę pań i studentów Białorusinów. Stąd sympatie w Lidze i Logosie dla książki p. Święcickiego.

Sądzimy, żeśmy przedstawili problem wyczerpująco i bezstronnie. Innej rehabilitacji czy satysfakcji nikomu dać nie możemy. Mieliśmy podstawę wystarczającą do zapytania się, kto to jest p. Święcicki i czym są Logos, Dobra Prasa i Liga Odrodzenia Moralnego. Informacji udzieliły nam osoby poważne i wiarygodne. Obok tych informacji osób bezstronnych — zamieściliśmy lojalnie i obronę zainteresowanych. Dyskusji na ten temat przeprowadzać nie będziemy.

Na marginesie rozważań statystycznych

W Nr 26 „Gazety Kościelnej" z dn. 25.VI br. zamieścił ks. prof. Stanisław Szurek artykuł pt. „Rozważania statystyczne". W artykule tym, na podstawie danych

---

klamację tak rozpowszechniający jak i pospolitujący) zdawało by się sprzyjać jej zapotrzebowaniu przez (rzekome) umuzykalnienie szerokich mas. Jest to istotnie uderzające, do jakiego stopnia rozwój techniki (także i artystycznej), a zatem i wszelakich ułatwień, przytępiająco działa i szkodliwie działa na psychikę i psychiczne zdolności twórcze.

Spójrzmy na poezję, belletrię i muzykę — wszędzie. To rzekomo „twórcze", co Sztuka nam pokazuje, jest w gruncie rzeczy monstrualne.

A tedy nie można się dziwić, że i „Musica Sacra" znajduje się dziś poniekąd w upadku. Ściślej — że napróżno by czekała na swego nowego jakiegoś kompozytora. Kompozytor religijny musi być przede wszystkim prosty, jasny i pokorny, a któryż młody muzyk z talentem chciał by być dziś prosty i pokorny i któryż mógłby się zdobyć na niezbędny w tej muzyce spokój ducha, na siłę wiary — w okresie buntu i wiedzy materialistycznej? To kiedyś przyjdzie, może nawet wcześniej niż później, ale na razie nie można tego wymagać. Ci zaś, którzy przy starej muzyce pozostali, „epigoni", są — jak zwykle epigoni — nieśmiali, mało utalentowani i mało oryginalni, niedostatkiem własnej inwencji zmuszeni do pewnego eklektyzmu, w którym zapożyczenia się z starych kompozytorów zszywane są z sztuczkami i doświadczalnymi figeljansami nowych. To są istotnie „kompozycje" w dosłownym znaczeniu, podobne do tych domów, w których gotyckie sklepienie i wrota z tympanem ozdobionym romańskimi rzeźbami, spoczywają na korynckich kolumnach.

Cóż tu tedy pozostaje do zrobienia?

Należało by przede wszystkim zająć się więcej kulturą „Muzyki Świętej" w ogóle i więcej dbać o jej kulturę. Proboszcz jest w kościele gospodarzem, od niego zależy, co się śpiewa na chórze i kto śpiewa. Szanownym i czcigodnym Księżom proboszczom wystarcza, że dyrygent chóru zgłasza taką a taką mszę na chór tego a tego kompozytora. No, msza śpiewana na chór mieszany z towarzyszeniem organów to nie tango ani fokstrot. Proboszcz się zgadza. Ale proboszcz zapomina, co to chór. A jest to przeważnie zespół osób pod względem swych śpiewackich uzdolnień zawsze nader ambitny i próżny. Dyrygent, jak każdy dyrygent, chce się popisać. O tym wiedzą aż nadto dobrze dzisiejsi „minoris gentium" kompozytorzy „Muzyki Świętej". Chcąc zdobyć sobie popularność, komponują msze w charakterze estradowym, płytkie i bezmyślne, ale głosowo efektowne i z solami. Nawet w czysto choralnych częściach tak operują głosami, iż każdy ma gdzieś swoje ekstra-forte, dzięki któremu potrafi się wybić. To nie dzisiejsze chóry są tak wrzaskliwe, to kompozytorzy nowoczesnej „Muzyki Świętej" każą im tak wrzeszczeć. Głosy kobiece, tenorowe brzmią wciąż w górnych registrach, basy — barytony huczą, to znów przewrotnie wyciąga się na pierwszy plan drugie tenory, podczas gdy głosy, prowadzące wstydliwie melodię, dyskretnie przycichają. Słyszałem najlepsze chóry kościelne w Polsce, a sławny chór poznański znam bardzo dobrze. Wszystkie wrzeszczą dziś. Bogaty w gło-

„Rocznika statystycznego Kościoła katolickiego w Polsce“ Lublin 1938, porusza Szan. Autor między innymi sprawę, która od bardzo dawnych lat jest bolączką pracy duszpasterskiej na terenie lwowskiej archidiecezji. Jest nią ustawiczny brak kapłanów. Brak ten ma swoje źródło w tym, że pomiędzy rocznym przyrostem świeżych sił kapłańskich a przyrostem nowych placówek duszpasterskich istnieje dysproporcja, której nie podobna, w zwykłym trybie rzeczy, wyrównać.

Nie małą rolę odgrywa tu również dość duża śmiertelność kapłanów i częste schorzenia, które tłumaczą się znów trudnymi warunkami pracy.

Suche dane statystyki — której wartości nie mam zamiaru bynajmniej obniżać — nie rejestrują wspomnianych tu momentów życiowych i zdają się wskazywać raczej na inne źródło braku kapłanów. Na zbyt mianowicie wielką liczbę emerytów, deficjentów i księży zajętych poza diecezją.

Czy jednak jakakolwiek dyskusja na ten temat jest celowa i możliwa? Zdaje mi się, że nie.

Księża bowiem zajęci poza diecezją — z bardzo nielicznymi wyjątkami — to albo kapelani wojskowi, albo profesorowie Uniwersytetów w innych miastach Polski, albo studiis vacantes. Z ich ubytkiem dla pracy na terenie naszej diecezji musimy się pogodzić i być przygotowani, że pewien odsetek i na przyszłość tym szczytnym celom trzeba będzie poświęcić. O deficjentach i urlopowanych nie chcę wiele mówić. Są to bowiem ludzie chorzy, niezdolni — przynajmniej czasowo — do pełnienia obowiązków, kapłani, których tu więc w rachubę brać nie można.

Statystyka zwraca jednak jeszcze uwagę na dużą stosunkowo liczbę księży emerytów.

Cóż o nich powiedzieć, a przy tej sposobności i o kwestii emerytury w ogóle. Wśród księży emerytów naszej diecezji (piszę, mając przed sobą schematyzm) widzimy nie tylko księży zajętych swego czasu w szkolnictwie. Jedną trzecią stanowią księża proboszczowie i administratorzy, więc kapłani zajęci w duszpasterstwie. Ich liczba powiększyła by się prawdopodobnie, gdyby warunki emerytalne księży zajętych w duszpasterstwie parafialnym były inne, aniżeli są. Nie jest więc regułą, że księża proboszczowie nie stają się emerytami. Jeśli chodzi o księży emerytów zajętych swego czasu w szkolnictwie, to oczywiście, że ich liczba w diecezjach b. zaboru austriackiego jest wyższa aniżeli w diecezjach dwóch innych dawnych zaborów. W Poznańskiem bowiem — ile wiem — w szkołach powszechnych księża prawie zupełnie nie uczyli — a szkół średnich nie było znów tak wiele. Jeszcze mniej księży pracowało w szkolnictwie w zaborze rosyjskim, gdzie w ogóle stosunki państwowe były dość chaotyczne.

Dziś — w Państwie Polskim — warunki te zmienią się we wszystkich diecezjach i procent emerytów-katechetów z czasem się wyrówna. Jest to więc zjawisko przejściowe.

sy (prócz basów) chór poznański śpiewa stale z takim natężeniem, że to jest aż monotonne. Po prostu przelewanie się akordów z stale tym samym, najwyższym natężeniem. Kto winien? Gust dyrygenta i kompozytor. Kompozytor schlebia dyrygentowi i próżności śpiewaków, którzy też z wdzięczności za to wydzierają się niemiłosiernie. Gdy się to porówna z Mercadantem, Mszą Żałobną i „Siedmiu Słowami“ Verdiego, z „Siedmiu Słowami“ Mozarta lub z Mszą św. Moniuszki, trudno na określenie tych nowych utworów znaleźć — z punktu widzenia „Muzyki Świętej“ — inne słowo, jak tylko — „ordynarne“.

Otóż „Muzyka Święta“ nie powinna być ordynarna, bo taka muzyka nie pomaga wcale do skupienia myśli i ducha. Przeciwnie, znających się na rzeczy drażni, mniej znającym się imponuje swymi efektami i nie pozwala się modlić, resztę nabożnych oszałamia hałasem.

Ale jest jeszcze jedna rzecz:

Chór.

Nie pozwolili byśmy nigdy śpiewać na chórze kościelnym chórowi żydowskiemu lub cygańskiemu, choć by on miał jak najpiękniejsze głosy i śpiewał najpiękniejszą Mszę św. z całej „Musica Sacra“. Weźmyż teraz pod uwagę nasz chór jakikolwiek, śpiewający na chórze kościelnym. Czy ten chór się modli podczas nabożeństwa? Ani gadania! Atmosfera, raczej — nastrój jest najzupełniej estradowo-koncertowy. Śpiewaczki i śpiewacy myślą tylko o swych „solach“, boją się o swe wysokie tony, wszyscy wpatrują się w batutę dyrygenta. A potem to rozłamywanie bezmyślne i niedorzeczne łacińskich słów, to włóczenie jakiejś oderwanej zgłoski z frazy do frazy, rozrzucanie połamanego słowa z głosu na głos jak z piętra na piętro, to na prawdę — przykre, a nie budujące lub pomagające do skupienia. I to też, co się tyczy poziomu artystycznego, śpiewaków demoralizuje i obniża ich gust. Jak każde pochlebstwo.

Zatem należało by starać się naprzód o wycofanie i nie dopuszczanie na nasze chóry kościelne rzekomo nabożnej muzyki, przeważnie układu kompozytorów niemieckich (za dużo jest też w naszych kościołach, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich, niemieckich witrażów, oraz wrocławskiej roboty na ołtarzach), a natomiast pielęgnowanie wypróbowanej, zawsze wysoce wartościowej, starej muzyki kościelnej. Ta nigdy nie zawiedzie. I niech się nikomu nie zdaje, że ona jest powszechnie znana i oklepana. Zna się właśnie to, co jest oklepane dlatego, że się je oklepało, ale bogactwo klasycznej i romantycznej muzyki kościelnej jest o wiele większe, niż się myśli, zwłaszcza gdy sobie zdamy sprawę z tego, iż w naszych produkcjach muzykalnych w kościele nigdy nie uwzględnialiśmy należycie takiej np. kościelnej muzyki francuskiej. A nie wolno zapominać, że pierwsza w ogóle w całym świecie kompozycja na organy, utwór sam dla siebie, powstała we Francji w czasach gdy dopiero zaczynano budować katedrę Notre Dame de Paris. Ileż od tego czasu narość musiało we Francji tej muzyki kościelnej, całkiem u nas nieznanej? Z pewnością było by czym wzbogacić, odświeżyć i urozmaicić naszą muzykę ko-

Tu dodać jeszcze należy, że księża katecheci — będąc urzędnikami państwowymi — są podporządkowani ustawom służbowym regulującym czas służby i poza nielicznymi wyjątkami, po osiągnięciu odpowiedniego wieku i lat wysługi są przenoszeni w stan spoczynku automatycznie. Szan. Autor poruszył w swoim artykule sprawę emerytury księży także zasadniczo, z powołaniem się na kanon 128 Prawa Kanonicznego.

Dlatego i tej sprawie przy końcu chciałbym kilka słów poświęcić.

Musimy zgodzić się na to — a i wykładnia kanonu nie może być inna — że kapłani starcy, złamani nieraz fizycznie zupełnie, nie mogą być brani w rachubę, gdy idzie o jakąkolwiek pracę w diecezji po przejściu ich w stan spoczynku. Że dostojnicy duchowni trwają przeważnie na swych stanowiskach do śmierci, tłumaczy mi pewna analogia ze stosunków wojskowych. Naczelny wódz — czy dowódcy pojedynczych armii — mogą być i bardzo wiekowi, a jednak znakomicie kierować i prowadzić do zwycięstwa tysiące żołnierzy. Ci sami jednak ludzie nie byliby już w stanie pokonać tych trudów, do których potrzeba sił fizycznych młodszych oficerów.

Jeżeli chodzi o księży proboszczów, to ci w podeszłym wieku otrzymują do pomocy księży administratorów i są częstokroć właściwie już tylko rezydentami na plebanii, ograniczając się do spełniania minimalnej cząstki prac kapłańskich.

Że tworzenie takich warunków w szkolnictwie jest niepodobieństwem, tego chyba nie potrzeba udowadniać.

Księża emeryci, czy to dawniejsi duszpasterze, czy katecheci, starają się być zwyczajnie pomocnymi w parafiach na terenie których mieszkają. Gdy chodzi o księży emerytów, ongi katechetów, to — biorąc rzecz normalnie — są to na ogół ludzie liczący 60 lat wieku, w dodatku ludzie spracowani ciężko. Wiadomo bowiem, że wymiar lekcyj i przeładowanie klas stwarza obecnie ciężkie warunki w szkolnictwie. Bardzo więc intensywnej pracy nie można od nich oczekiwać. W dodatku ten i ów opuszcza teren diecezji, pragnąc na starość czy to zbliżyć się do rodziny, czy dokończyć jakiejś pracy, której nie mógł wykonać za czasów swej służby czynnej. Mam na myśli np. kapłanów-naukowców, społeczników itp. Trudno im po wiernej służbie — jeśli necessitas non urget — tego odmówić.

Gdyby istniała jeszcze — mówię oczywiście teoretycznie tylko — kategoria emerytów korzystających z pełni sił, zdrowia i co za tym idzie możności pracy, to — pomijając pytanie, jakim sposobem stali się emerytami — należało by ich ex offo powołać do tej pracy i tu miałby, w mowie będący, Kanon najszersze zastosowanie.

Tak przedstawiają mi się sprawy poruszone przez Szan. Autora.

Gdy mowa o braku kapłanów sądzę, że pierwszorzędnym sposobem zapobieżenia mu na przyszłość będzie tworzące się gimnazjum biskupie, a co za tym idzie zwiększenie liczby alumnów seminarium duch. Dla tej sprawy mają i czynniki państwowe pełne zrozumienie. Dużej pomocy mogły by tu dostarczyć zakony, osiadając na naszych terenach w większej liczbie. W szkolnictwie zaś dały by się dokonać może pewne oszczędności personalne przez powołanie do pracy katechetek, które udzielały by nauki religii w klasach najniższych.

Leopolitanus.

Sprawy religijne

KONGRESY I ZJAZDY. W ostatnich dniach odbyły się ważne i interesujące zjazdy i kongresy (sodalicyjny we Lwowie, unijny w Wilnie, eucharystyczny w Gdyni). Szczegóły o nich przyniosły już pisma codzienne, my chcemy podać spostrzeżenia i refleksje; dlatego też zwracamy się z prośbą do uczestników tych zjazdów, by nam przyszli w tej sprawie z pomo-

---

ścielną, nie uciekając się z konieczności do banalnych i płytkich kompozycyj niemieckich. Bardzo piękne, stylowe i prawdziwie religijnym duchem przepełnione są też stare pieśni angielskie sprzed reformacji, a trzeba pamiętać, że właśnie śpiew chóralny, a z form muzycznych „kanon" nieraz i 8-głosowy, jest specjalnością Anglików („kanon" Walijczyków").

Nie zawadziło by też tam, gdzie to możliwe, przywrócić kościelne szkoły muzyki. Dzięki nim — i tylko dzięki nim — można by wznowić i powtarzać czasem nabożeństwa na starodawny sposób z odpowiadającymi sobie wzajemnie chórami („fonê" i „antifone"), co miało by wiele bardzo dobrych stron, równocześnie zaś kształciło by nie tylko kościelnych muzyków-wirtuozów, ale także i kompozytorów, zwłaszcza gdyby powołane do tego czynniki rozpisywały od czasu do czasu konkurs na tę czy inną kompozycję.

Czyli — potrzebne jest troskliwe pielęgnowanie muzyki kościelnej, pielęgnowanie, powtarzam, troskliwe, serdeczne i pełne miłości, mądre i zapobiegliwe. Słowem: *Konieczna jest* prawdziwa, poważna i *rozumna kultura muzyki kościelnej.*

Bo pozwolę sobie przypomnieć:

W żaden sposób *nie wolno lekceważyć w kościołach naszych jednej z największych wartości Kościoła* rzymsko-katolickiego, *jaką jest Piękno,* najwyższy wyraz zewnętrzny duchowego życia człowieka. Modlitwy nasze są przez swą prostotę, siłę uczucia i poezję ekstazy najpiękniejsze na świecie. Liturgia nasza wywołuje zachwyt i szczery podziw całego świata. Z Kościoła naszego wychodziły nowe style architektoniczne, uzmysławiające znakomicie umysłowy i intellektualny stan danej epoki oraz jej ideały. W Kościele rodziło się malarstwo — i muzyka, teatr, sztuka stosowana, rzeźba, krasomówstwo itd., itd. Miłość Piękna i sztuki jest Kościołowi naszemu wrodzona i wiadomo, że już pierwsi chrześcijanie stworzyli swą sztukę głęboką i zupełnie oryginalną.

Jeśli tedy dziś narzekamy na pewne obniżenie śpiewu kościelnego i muzyki kościelnej, jeśli rażą nas pewne głosy, zbyt świecko i teatralnie brzmiące pod sklepieniami świątyń a zasługujące raczej na kinkiety scenki niż na światła gorejące na ołtarzu, to zrodziło się to tylko z zaniedbania pielęgnacji tej sztuki czyli z braku odpowiedniej kultury.

Kto zawinił:

Bywa tak w kartach. Ktoś mówi: — Kto rozdaje? — Ten, kto się pyta! — brzmi odpowiedź, przeważnie trafna.

Tak i tu:

Kto zawinił? — Ten, kto się pyta.

Jerzy Bandrowski.

cą. Na zjazd alfonsjański do Tuchowa wyślemy swego sprawozdawcę.

ZŁAGODZENIE PRAWODAWSTWA WYZNANIOWEGO W GRECJI. Jak donosi „The Universe“ rząd grecki wycofał z niedawno uchwalonej ustawy religijnej szereg rozporządzeń obrażających katolików. I tak zniesiono przepis, że katolickie pisma i książki mogą być sprzedawane tylko we własnych księgarniach; oraz że pisma te i książki przed ukazaniem się na półkach księgarskich musiały przejść cenzurę ortodoksyjnej władzy duchownej. Zniesiono przepis zezwalający katolickim duchownym na zmianę miejsca pobytu wewnątrz kraju tylko za zgodą ministerstwa spraw wewnętrznych. Pozostał jednak nadal w mocy paragraf, że zagranicznym duchownym wolno przekroczyć granice Grecji tylko za zgodą ministra spraw zewnętrznych i wyznań religijnych. Prozelityzm zakazany jest tylko wtedy, gdy ortodoksę przeciągnie się na inną religię przez świadome wprowadzenie w błąd lub wyzyskanie jego trudnego położenia.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Na blisko 130 milionów mieszkańców w St. Zjedn. tylko 40—50 milionów wyznaje lub praktykuje jakąś religię. To znaczy, że około 40 procent należy do jakiegoś kościoła, reszta zaś 60 procent nie przyznaje się do żadnego kościoła, chociaż może w sercu nie koniecznie wyrzeka się Boga. Są to właściwie w naszym pojęciu poganie, po większej części jednak już nowocześni. Do Kościoła rzymsko-katolickiego należy coś ponad 20 milionów ludzi. Reszta to ewangelicy różnych sekt i odcieni, żydzi wierzący w Boga i inne mniejsze wyznania. Ze wszystkich wyznań ma zatem Kościół katolicki największą liczbę. Według statystyki urzędowej na rok 1937 liczył Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych 20.959.134 dusz. Ameryka posiada 4 kardynałów, 14 arcybiskupów, 107 biskupów, 31.649 kapłanów, 18.526 kościołów parafialnych lub też misyjnych, 205 seminariów, w których kształcą się przyszli kapłani, 199 szkół wyższych dla chłopców a 669 szkół dla dziewcząt, 1.179 szkół średnich czyli tzw. High School, do których uczęszcza 207.767 młodzieży obojga płci, 7.445 szkół parafialnych, w których 2.170.065 dzieci pobiera naukę i wychowanie katolickie. Nadto posiadają Stany Zjedn. 325 ochronek katolickich, prowadzonych przez siostry zakonne z 44.520 sierotami, 170 domów dla starców, 672 szpitali i około 185.000 sióstr zakonnych, oddanych z całym poświęceniem sprawie Bożej i dobru dusz nieśmiertelnych.

Z listów do Redakcji

Uzupełnienie.

Proszę o uzupełnienie artykułu „Księża i Parnas“. Mian. do wzmianki o X. Maciejowskim proszę dodać, że: W r. 1907 wydał on poemat pt. „Z kmiecej piersi“, który jest opowieścią, w formie listu, wrażeń chłopa polskiego z podróży do Ameryki oraz pierwszych wrażeń z niej samej. Jest to udatne naśladownictwo „Pana Balcera w Brazylii“ Konopnickiej. Autor wydał to swoim nakładem i cały prawie nakład tego utworu, w 12 lat po jego wydaniu, kiedy autor umarł, w liczbie około tysiąca egz. znalazł się u mnie, jako literackiego spadkobiercy autora. Rozdaję to do dziś na fanty loteryjne. Taki dziś jest los poezji, zwłaszcza księży, nie tylko dlatego, że religijna, ale i dlatego, że katolicka, choć w treści świecka. *X. Charszewski.*

Przegląd prasy

Przeciw bizantynizmowi. W Cerkwi grecko-katolickiej ścierają się dwa kierunki: orientalny i „łaciński“. Zwolennikami pierwszego są metropolita Szeptycki, studyci (z O. Klemensem Szeptyckim) i popularny publicysta ks. dr Kostelnyk. Głoszą oni potrzebę oczyszczenia obrządku z naleciałości łacińskich i przywrócenia mu dawnej odrębności i krasy orientalnej. Przekonywują Rzym, że takie zbliżenie się do Wschodu — łatwiej przyciągnie Wschód do jedności z Kościołem. Innego zdania są OO. Bazylianie, ks. biskup Chomyszyn i „Tow. bezżennych świaszczennykiw“ diec. stanisławowskiej, To ostatnie — jak donosi „Nowa Zoria“ — wysłało w tej sprawie list do kard. Tisserand'a, sekretarza Św. Kongregacji dla spraw Cerkwi Wschodniej. W liście tym czytamy między innymi:

„Akcja zniesienia unii (w dawnej Rosji) rozpoczęła się nie tylko przy pomocy prześladowań, lecz głównie chytrym podstępem *zbliżania* Cerkwi unickiej do prawosławnej przez usuwanie wszelkiego rodzaju „latynizmów“.

Nie przypisując — broń Boże! — tych intencji propagatorom dzisiejszego nawrotu do „czystości“ obrzędu, Tow. bezżennych świaszczennykiw zwraca się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, by nie szła na rękę tym sugestiom, gdyż to zagraża katolickości Cerkwi.

Każdy, kto zna psychologię religijną ludu ruskiego, jego przecenianie form zewnętrznych ponad ducha religii — przyzna rację przeciwnikom „czystości“ obrządku. Bo obrzęd nie jest celem, ale środkiem.

Nadesłano do Redakcji

Teologia Praktyczna. Kwartalnik dla duszpasterzy. Redaktor ks. Kazimierz Kowalski. Nakładca: Księgarnia św. Wojciecha. Prenumerata roczna 6 zł.

Dotychczas wyszły dwa zeszyty. Ważniejsze artykuły (w nr. 1.): ks. Jan Rostworowski T. J.: Świat na przełomie a nowe zadania katolickiego kapłaństwa; O. Jacek Woroniecki: Fides informis w praktyce duszpasterskiej; ks. Aleks. Żychliński: Człowiek a grzech pierworodny; ks. Henryk Misiak: Problem religijny w światopoglądzie i przeżyciach młodzieży; ks. Edmund Nowicki: O kapitałach kościelnych; ks. Nik. Cieszyński: Kulturkamf w Austrii. W nr. 2.: ks. Jan Rostworowski T. J.: Sacerdos in aeternum; ks. Konst. Michalski C. M.: Ars sacra oratio Corporis Christi mystici; ks. Z. Baranowski: Asceza zakonna a świecka; ks. Seweryn Kowalski: Refrigescet caritas multorum; ks. W. Gnutek: Spowiednicy i „casus moralis“ w Rzymie; ks. Kaz. Kowalski: Miłosierdzie chrześcijańskie przygotowaniem i uzupełnieniem sprawiedliwości społecznej; ks. M. Paszkiewicz: Druh w wojsku; ks. Henr. Weryński: Do problemu religijnego w światopoglądach i przeżyciach młodzieży.

Walenty Majdański: Co robi młody święty? Odbitka z „Rycerza Niepokalanej“. 1939. Str. 28 małego formatu. Cena 10 gr., z przesyłką 20 gr.

Wśród książek

Psychologia Metaphisica Auct. Paulo Siwek S. I. Romae 1939.

Dzieło to już w ułożeniu miało służyć jako pod-

ręcznik dla słuchaczy filozofii. Autor (str. 4.) wyjaśnia genezę i cel swej pracy. Sam układ, krótkie ujęcie problemów — prowadzą młodego adepta filozofii w krainę piękną choć trudną, tj. w dziedzinę zagadnień ducha ludzkiego.

Serię zagadnień rozpoczyna określenie życia (Liber I.) jego objawów i zaniku; zaś głębsze wniknięcie w tajniki życia zmysłowego mamy w Liber II. Klasyfikacja zmysłów daje możność rozwinięcia argumentów (Liber III), bez powtarzania, na zasadnicze twierdzenia psychologii jako nauki o duszy. Dusza ludzka, choć tak bezpośrednio bliska, objawia się nazewnątrz w działaniu, stąd też problemy psychologiczne należące do psychologii tz. metafizycznej, wymagają znajomości objawów życia psychicznego pod kątem widzenia doświadczalnym.

Znać, że rozwiązanie różnych teorii psychologii doświadczalnej nie jest obce Autorowi, dlatego ujęcie ściśle filozoficzne problemów wypada jasno. Zebranie literatury przedmiotu, jasność w ujęciu zagadnień, krótkie zebranie zarzutów i odpowiedzi na nie — to zasadnicza wartość dzieła. Zapewne stosownie do celu zamierzonego przez Autora, a mianowicie: że dzieło przeznacza dla początkujących, zagadnienia są ujęte krótko, tam gdzie są podane różne odpowiedzi czy rozwiązania, zaznacza się i szkołę względnie autora według genezy historycznej. — Ogólnie Autor postępuje drogą pośrednią tradycyjną, choć czasem skłania się raczej ku rozwiązaniom według tradycyjnej szkoły tomistów np. potrzeba sądu praktyczno-praktycznego przy wyborze dobra (str. 353 i n.) lub w problemie spornym: co prędzej poznajemy — czy byty jednostkowe czy też byty ogólne (str. 299 i n.).

Całość jako podręcznik dla początkujących ułatwi niezawodnie poznanie systematyczne zagadnień psychologicznych. *B. Cz.*

Cita i Zuzanna Malard: Bóg żywy. Misterium radiowe o Męce Pańskiej. Przedmowa Ojca Lhand'a. Przekład Andrzeja Rybickiego. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 230. Cena 3.50 zł.

Zapewne wielu nas słuchało tego misterium przy głośniku. Cokolwiek potem prasa pisała o jego wykonaniu — pozostawiło ono nam niezatarte wrażenie: głębi i nastroju. Dobrze zatem się stało, że wydano je w wydaniu książkowym. Sugestywna siła słowa, choć jeno bezdźwięczną czcionką wyrażona, jest tak wielka, iż pobudzą waszą wyobraźnię do odtworzenia sobie tego przedziwnego obrazu i największego dramatu świata, nie zamkniętego w czasie i przestrzeni, lecz trwającego ciągle, uwypuklającego się dobitnie zwłaszcza w Wielkim Tygodniu. Entuzjastyczne przyjęcie tego misterium radiowego — usprawiedliwione jest w zupełności. Dusza ludzka łaknie światła i ciepła, cudu i zaświatu, a gdzież to wszystko znaleć, jeżeli nie w Bogu żywym, w Jezusie Chrystusie. Talent autorek potrafił w kształcie słowa i obrazu duchowego nawiązać dzisiejszość z tym, co objawiło się wprawdzie w czasie, lecz trwa w wieczności. Przeżywamy, nawet czytając, cudowne misterium.

Książkę wydano wytwornie. *X. F. B.*

Franciszek Michał Willam: Życie Maryi Matki Jezusa. Tłumaczyła z oryginału niemieckiego Ida Kopecka. Warszawa 1939. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 410. Cena: brosz. zł. 6, opr. zł. 7.20.

Biorąc do ręki przeszło 400-stronicowy, dużego formatu życiorys Maryi — pytamy się z góry: moralizowanie, czy fantazjowanie? Bo przecież szczegółów historycznych na tak obszerne dzieło brakuje. W tym wypadku jednak z miłym rozczarowaniem dowiadujemy się, że ani jedno ani drugie. Rzecz oparta na podstawie naukowej, choć pisana lekko i obrazowo. Autor bowiem znane szczegóły z Ewangelii i tradycji rzucił na kanwę historii i zwyczajów palestyńskich. Na tym tle to nie-wiele, co wiemy o życiu Maryi, staje się wyrazistym i bardziej zrozumiałym. Erudycja autora i jego intuicja przy zdolności pisarskiej — dały nam rzecz pierwszej klasy, miłą jako lektura, przydatną do kazań i referatów maryjnych. *X.*

Stójcie silnie w wierze czyli Konferencje rekolekcyjne. Z niemieckiego opracował O. Ireneusz Kmiecik Z. Św. Fr. Seria pierwsza. Nakładem Tow. św. Michała Archanioła. Miejsce Piastowe 1939. Str. 227.

Coraz piękniej rozwijający się ruch rekolekcyjny wymaga coraz to nowych tematów lub w nowym ujęciu. Dlatego rekolekcjoniści chętnie witają każdą nową książkę przynoszącą nowe tematy rekolekcyjne — dlatego też O. Ireneusz wydał ten zbiór nauk opartych na autorach niemieckich (Diesl, Obendorfer). Uczynił dobrze i z korzyścią dla kapłanów. Obie serie (bo są dwie, choć okładka mówi inaczej) są wartościowe. „Konferencje rekolekcyjne" (sześć) to nauki dla mężczyzn na temat „Stójcie silnie w wierze". Bardzo zwarte, przejrzyste i przekonywujące. Druga seria „Kazania misyjne" to nauki powszechne na zwykłe tematy rekolekcyjne (z tą nomenklaturą w książce cały bałagan), lecz w oryginalnym ujęciu, działające na wyobraźnię i uczucie. *X.*

Odpowiedzi Redakcji

Ks. Ch.: Wskutek kilkudniowej nieobecności — kartki otrzymałem, gdy już numer był na maszynie, więc sprostowanie dało się jeszcze zrobić, lecz dodatek (o ks. M.) pójdzie osobno. W tej chwili o śmierci L. nie mamy jeszcze żadnej wiadomości. — *X. St. Sz.:* Zaczniemy drukować od nr 31, z datą 30. 7. — *X. L. K. w K.:* Dziękuję za kartki i wiadomości. — *X. E. Z. w K.:* Bardzo prosimy o artykuł o J. H. P. — *X dr St. G. w W.:* Zamieścimy, choć równocześnie podamy i inne otrzymane w tej sprawie informacje. — *X. J. U. w M. (Fr.):* Z wycinków skorzystamy, o projektowane streszczenie prosimy. — *X. dr J. P. w T.:* Bardzo dziękujemy za książki i referat. Wydrukujemy go w całości jako cykl artykułów. Recenzję, gdy tylko nadejdzie, zamieścimy.— *X. St. Śl. w G.:* Pytania zamieścimy, gdyż nam („od biurka") o odpowiedzi na nie trudno. — *P. J. B. w W.:* Przepraszamy za zrobienie Jana z Jerzego. Dałem dyspozycje co do wysyłania podwójnych egzemplarzy. — *X. J. W. w P.:* Bardzo dziękuję za przysłany tomik. Skorzystam. Czy potem zwrócić? — *X. M. B. w W.:* Proszę wybaczyć opóźnienie komunikatu, ale to wakacje! — *X. M. Dz. w K.:* Ks. P. dziękuje za życzenia. Prosimy o wycinki, przydadzą się. Część listu wydrukujemy. — *X. J. M.:* Bardzo dziękujemy. — *Ks. A. K. w K.:* 1) Pieśń eucharystyczną przed procesją intonuje kapłan, trzymając Monstrancję, odwrócony do ludu. 2) Podczas procesji Bożego Ciała błogosławi celebrans lud Monstrancją (na cztery strony świata) przy bramie kościoła. 3) Jest zwyczaj, by urządzać w oktawę Bożego Ciała ołtarze dookoła kościoła i zwyczaju tego należy się trzymać. 4) Kościelny może dotykać przez ręczniczek kielicha i monstrancji i przynosić je — gdy to jest konieczne — do ołtarza. 5) Siostry zakonne nie mogą prać w pierwszej wódzie korpo-

rału, palki i puryfikaterza. 6) W oktawie Pasch., Ascens., Corp. Chr. et Sacr. Cordis Jesu — wolno odprawiać w kolorze czarnym tylko missam exsequialem. 7) „Etiam II et III", o które się Ksiądz pyta, znaczą ferie drugą i trzecią (poniedziałek i wtorek). A więc w tym wypadku rubryki zezwalają na missam exsequialem nawet w poniedz. i wtorek Wielkanocny i Zielonych Świąt. — *Przyjaciołom:* Za liczne zaproszenia na wakacje bardzo dziękuję. Wiem, że w każdym zakątku Polski jest coś ciekawego do obejrzenia i opisania, ale — niestety! — od biurka redakcyjnego tak trudno się oderwać, iż nieliczne dni wypoczynku muszę spędzać niedaleko od Lwowa i to „na raty".

Wiadomości diecezjalne

Archid. lwowska. Odznaczony Rok. i Mant. ks. Adam Petyniak, proboszcz w Niemirowie.

Promowany na doktora św. Teologii w Uniwersytecie J. K. we Lwowie ks. Władysław Poplatek, prefekt Sem. duch. ob. łać. we Lwowie.

Święcenia kapłańskie otrzymali: Adamiuk Antoni, Anczarski Józef, Bardecki Andrzej, Bulak Maciej, Charczuk Bazyli, Ferensowicz Józef, Gądek Franciszek, Grobelny Wilhelm, Haas Wiktor, Jabłoński Andrzej, Jastrzębski Józef, Lewandowski Piotr, Łabowicz Zdzisław, Majka Bronisław, Miklasiewicz Bronisław, Nowak Franciszek, Nowosielski Wincenty, Nowotarski Augustyn, Ożóg Jan, Piątkowski Stanisław, Płoszyński Stanisław, Polulak Michał, Tomkiewicz Kazimierz, Wehrstein Czesław, Wereta Józef.

Diec. przemyska. Odznaczony EC ks. Marian Kulczycki, adm. w Rudnej Wielkiej.

Mianowani XX.: Franciszek Wojtyło, adm. w Lutowiskach, wicedziekanem dek. Leskiego; Stanisław Bełch, Generalnym Sekr. Kat. Stow. Mężów; Michał Świdnicki, prob. prob. w Myślatyczach, adm. excurr. w Tamanowicach; Jan Dobrowolski, wikary w Dylągowej, wikariuszem eksponowanym w Siedliskach; Florian Zając, wik. z Niebieszczan, adm. w Bączalu Dolnym.

Przeniesieni XX. Wikariusze: Paweł Jękot z Turki n. Str. do Łąki; Józef Drabik z Krosna do Turki n. Str.; Paweł Lis z Łąki do Krosna; Albin Blajer z Raniżowa do Turki; Kazimierz Dziopak z Woli Raniż. do Raniżowa; Władysław Szubarga z Turki do Pysznicy; Ludwik Dyszyński z Dylągowej do Żurawicy; Jan Kiszka po urlopie do Dobrzechowa; Julian Pleśniak z Dobrzechowa do Niewodnej; Ignacy Potoczny po urlopie do Zabierzowa.

Zmarli XX.: Jan Flejszar, adm. w Tamanowicach, w 36 r. życia, w 9 r. kapłaństwa. — Władysław Tereszkiewicz, em. prob. w Wrocance, w 57 r. życia, w 33 r. kapłaństwa. — Józef Pienta, em. adm. w Sokołowie Dobromilskim, w 64 r. życia, w 37 r. kapłaństwa. — Jan Twaróg, em. adm. z Tarnawki, w 54 r. życia, w 28 r. kapłaństwa. — Paweł Matuszewski, prob. z Bączalu, w 54 r. życia, w 28 r. kapłaństwa. — Władysław Piotrowski, wik. w Spiach, w 48 r. życia, w 21 r. kapłaństwa. — Jan Lisiński, prob. w Golcowej, w 75 r. życia, w 52 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Komunikaty

KSIĘŻÓWKA W WOROCHCIE, własność T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie, otwarta do 10 września br. przyjmuje księży z całej Polski pod nast. warunkami: 2 zł wpisowe na członka wspierającego T-wa (o ile się nie jest członkiem rzeczywistym T-wa), 3 zł wkładka roczna i zwrot kosztów administracyjnych, które w tym roku wynoszą 5 zł 50 gr dziennie. Księżówka posiada w dwu domach (murowanym i drewnianym) 30 pokoi jednoosobowych, kompletnie urządzonych, kuchnię we własnym zarządzie. Kościół obok domów, dworzec kolejowy w pobliżu, poczta, apteka, kilku lekarzy w miejscu. Doskonałe miejsce wypoczynku, piękna okolica, wielka ilość lasów świerkowych, ożywcza kąpiel w Prucie, doskonały punkt wyjścia na dalsze wycieczki w pasma Czarnohory i Gorgany. W pasie nadgranicznym wymagana legitymacja urzędnicza, albo pozwolenie z miejscowego K. O. P.-u.

Osób świeckich, tudzież piersiowo i obłożnie chorych nie przyjmuje się.

W dniach od 21 sierpnia (wieczorem) do 25 sierpnia (rano) odbędą się rekolekcje kapłańskie pod przewodn. O. Kaz. Konopki T. J. ze Lwowa.

Łaskawe wcześniejsze zgłoszenia na pobyt w Księżówce i na rekolekcje nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Księżówki, Worochta, woj. stanisławowskie. (1—5)

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Ponadto polecamy inne nowe wydawnictwa:

Ambroży św.: Mowy (Pisma Ojców Kościoła T. XXI) 12.—
Baranowski St.: To była miłość (powieść) 0.70
Betch J. Ks.: Katolickie odrodzenie wsi 3.—
Bernard O. Karmelita bosy: Ku zjednoczeniu. Żywot S. Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej, ofiary heroicznej miłości i cierpienia 4.50
— Święty Józef, wzór nasz i opiekun 1.40
— Papież Pius XII. Zarys życia i postaci 3.—
Bieńkowski W.: Ich dom (powieść) 5.—
Bolesławita B.: Moskal. Obrazek z r. 1864 1.—
Buzy Ks.: Nowa gwiazda Karmelu, Żywot S. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego 3.50
Civardi L.: Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi 0.50
Cuda i łaski św. Teresy od Dzieciątka Jezus. T. II (Deszcz róż) 3.—
Czehalski A.: Pod rozpalonym niebem Argentyny 1.—
Czuj J. Ks. Dr: Św. Ambroży 3.—
Długosz T. Ks.: Triumf szarego pracownika 0.50
Dmowski R.: Kościół, naród i państwo —.50
Fassbender M., Prof. Dr: Królewski kunszt woli 3.50
Felici I. Ks.: Na ścieżkach apostolatu. Ks. Wincenty Pallotti 1.20
Głąbiński St.: Wspomnienia polityczne 9.80
Gocławski A.: O świadome słuchanie radia —.30
Górska Z.: Rozważania dla matek na tle Modlitwy Pańskiej 1.60
Grabski J. Wł.: W cieniu kolegiaty (powieść współczesna) 6.—
Halban L. Dr: Własność podstawą wolności 0.60
Historia Kościoła od początku aż do naszych czasów, wydawana pod kierunkiem A. Fliche'a i W. Martina. T. I. Początki chrześcijaństwa 22.—
Karłowski Kaz. Ks. Dr: Podróż do Ziemi Świętej Fakty — przeżycia — refleksje 4.50
Kasznica St.: Myślą, sercem i wolą. Rozważań Seria II 3.—
Kobylińska Eug.: Wielki Tydzień. Powieść współczesna 5.—
Kornilowicz Wł. Ks.: Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o ciele mistycznym 1.20
Korporacjonizm, Praca zbiorowa 6.—
Kostecki R. O.: Świętość Najśw. Maryi Panny 1.20
Kuchta J. Dr: Nowe kierunki i dążenia współczesnej katolickiej pedagogiki 5.—
Lesiak Wład. Ks.: Błogosławieni 0.90
— Boży szczep. Rozmyślania dla druhen KSMŻ. —.60
— Skarb ukryty —.70
Lewandowicz Wł. Ks.: Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej 6.—
Łiguda Al. Ks.: Chleb i sól. Homilie i rozważania na tle niedzielnych obrzędów 5.50
Mahant Alb.: Chrześcijanin człowiekiem czynu 2.—
Makuszyński K.: Kartki z kalendarza 6.—
Malard: Bóg żywy. Misterium radiowe o Męce Pańskiej 3.50
Marciszewska Posadzowa St.: Zajścia z dziećmi w wieku przedszkolnym. Wiosna 1.80
Maritain J.: Nauka i mądrość 6.—
— Trzej reformatorzy Luter, Descartes, Rousseau 5.—
Mieszkowski W. Ks.: Znajomość ludzi czyli o temperamentach i życiu ludzkim 3.50
Myśli Bł. Anieli z Foligno 1.20
Najświętsze Serce Jezusa a kapłaństwo 3.—
Newmana wybór pism kaznodziejskich 4.—
Posadzy Ign. Ks.: Przez tajemniczy Wschód. Wrażenia z podróży 4.—
Poziomska M.: Z motyką na słońce (powieść kresowa) 5.—
Prohászka Otto Bkp: Pochód Ducha Świętego 7.—
Romer E.: Ziemia i państwo 6.—
Salazar O.: Rewolucja pokojowa 5.—
Schmid P. Ks.: Święte kapłaństwo 3.50
Sedlaczek St.: Zastępy w K. Z. M. M. 1.60
— Zastępy w K. Z. M. Ż. 1.60
Stepa J. Ks.: Kościół a współczesny kryzys wolności 0.50
— Wolność a autorytet 0.50
Świetliki pierwszej Komunii świętej 3.—
Szydelski Szcz. Ks. Dr: Człowiek w świetle historii i etnologii a rasizm 0.80
— Proroctwa mesjańskie a dzisiejszy rasizm 0.80
Tóth T.: „Ojcze nasz" I 6.—
— Eucharystia 5.—
Warczak J. Ks. Dr: Cały człowiek. Współczesne rozważania 1.50
Warmiński E. Ks.: U podstaw chrystianizmu 3.—
Wierny A.: Na szlakach dziejowych Romana Dmowskiego 3.—
Włodtówna Br.: Tajemnica Pana Kosty (powieść) 1.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.